

Między utopią a pragmatyzmem

Podobno marzeniem każdego geografa jest stworzyć mapę w skali 1 : 1. A o czym marzą zajmujący się ochroną przyrody? Odpowiedzi może być wiele – żeby zapewnić miejsce do życia wszystkim ginącym gatunkom, trwale zabezpieczyć resztki pierwotnych ekosystemów, zapewnić miejsca, gdzie swobodnie będą mogły zachodzić procesy przyrodnicze, zachować lokalną swoistość przyrody, przywrócić i utrzymać harmonijne funkcjonowanie krajobrazu...

Niestety, mimo wysiłków wielu pokoleń przyrodników, nie udało się nawet przybliżyć do zrealizowania któregośkolwiek z wymienionych celów, a od realnych możliwości realizacji większości z nich oddalamy się coraz bardziej. Tempo wymierania gatunków rośnie, destrukcyjne oddziaływania globalne i lokalne zagrażają ostatnim fragmentom pierwotnej przyrody. Czy zatem marzenia o skutecznej ochronie przyrody to mrzonki i utopia?



Kępy pozostawiane na zrębach do naturalnej śmierci – nie tak dawno utopia – dziś powszechna praktyka. Fot. Andrzej Jermaczek

Utopia to projekt idealnego ustroju społecznego, funkcjonującego na zasadach sprawiedliwości, solidarności i równości, wyrażający tęsknotę człowieka za lepszym światem, urządzonym w imię ogólnego Dobra i lepszego jutra. Utopie zdominowane przez przesłanki ekologiczne noszą nazwę ekotopii. Niektóre z utopijnych wizji należą nawet do czołowych pozycji literatury światowej.

W definicji ekotopii mieści się jak najbardziej ochrona przyrody, rozumiana jako działalność dla zachowania Przyrody jako wspólnego Dobra, dla przyszłych pokoleń ludzi bądź „wszystkich istot”. Z punktu widzenia wyboru postaw etycznych i motywacji działań, wyróżnić można dwa najważniejsze motywy ochrony przyrody – motyw „czysto” ekologiczny, czyli ochrona przyrody „dla samej siebie” oraz ochrona w ramach „racjonalnego gospodarowania zasobami przyrody”.

Motywy „ekologiczne” są z pewnością bliższe postawom związanym z głęboką ekologią i biocentryzmem, ale też podejściu holistycznemu, reprezentowanemu przez wielu przedstawicieli nauki czy tzw. etykę wspólnot. Natomiast motywy związane z tzw. racjonalnym gospodarowaniem zasobami przyrody bliższe są wywodzącej się z korzeni chrześcijańskich antropocentrycznej etyce środowiskowej i stanowią podstawę klasycznej koncepcji zrównoważonego rozwoju. Liczni autorzy wskazują istotny rozdział między obroną integralności przyrody, a ochroną zasobów naturalnych, jako przeciwstawnymi, nie mającymi wielu punktów stykowych motywami działania i koncepcjami zarządzania.



Zgoda na miliony „turystów” w parku narodowym – pragmatyzm w ochronie przyrody czy po prostu konformizm. Fot. Andrzej Jermaczek

Istotną rolę we współczesnym pojmowaniu życia na ziemi i miejsca człowieka jako integralnej części świata żywego niewątpliwie odgrywa biologia ewolucyjna. Niekwestionowanym faktem jest obecnie przeniknięcie ewolucjonizmu nie tylko do nauk przyrodniczych, ale także humanistycznych. Zasadniczy podział z zakresu etyki środowiskowej – to wychodzący z pozycji materialistycznych biocentryzm i bazujący na korzeniach chrześcijańskich antropocentryzm. Przemiana poglądów uwzględniająca uwarunkowania biologii ewolucyjnej coraz częściej skutkuje odejściem od

antropocentryzmu na rzecz pozycji biocentrycznych i ukierunkowanych na takie pojmowanie świata podstaw etyki środowiskowej. Etyczne postawy biocentryczne wydają się być bliższe utopijnej wierze w możliwość upowszechnienia etyki stawiającej człowieka, jego potrzeby i interesy na równi z innymi organizmami. Przekonanie takie cechuje obecnie grono zwolenników ekologii głębokiej. Znacznie powszechniejsze w społeczeństwie europejskim i polskim jest jednak przekonanie bazujące na podstawach antropocentrycznych, stawiające człowieka ponad „resztą” świata. Ten powszechny prymat postaw antropocentrycznych wydaje się być powodem nieskuteczności wielu działań z zakresu ochrony przyrody, a nawet braku prób ich przeforsowania, jako z gruntu uznanych za utopijne i nie mające szans realizacji.

Jednocześnie właśnie biologia ewolucyjna uświadamia nam, że charakterystyczne dla biocentryzmu propozycje radykalnego samoograniczenia, wprowadzenia zasad sprawiedliwości, solidarności i równości, są sprzeczne z cechami człowieka jako gatunku biologicznego i ewolucyjnych uwarunkowań zachowań osobniczych. W toku ewolucji zostaliśmy przecież zaprogramowani na konsumpcję, a ochrona przyrody to działanie wbrew prawom natury, które kształtowały nas przez tysiąclecia. W tym sensie propozycje radykalnych nurtów ochrony przyrody postrzegać można jako utopijne, a postawy antropocentryczne jako zdecydowanie łatwiejsze do pogodzenia z egocentrycznym i uwarunkowanym ewolucyjnie, a w ogromnej większości przypadków także kulturowo, interesem lokalnych i globalnych społeczności.

Tych ewolucyjnie ukształtowanych uwarunkowań zachowań ludzkich wydają się nie dostrzegać teoretycy i praktycy radykalnych nurtów „ekologii głębokiej”, skupiający się na przesłankach humanistycznych i – mimo deklaracji biocentryzmu – nie doceniający (może poza teorią altruizmu) biologicznych korzeni rządzących zachowaniami człowieka.

Ważnym elementem rozważań na temat ochrony przyrody i jej perspektyw, a także roli człowieka w tym procesie, jest kultura. Formułowane przez ekofilozofów stanowiska różnią się pod wieloma względami, jednak zasadnicza linia podziału przebiega między ujęciem „ekomoralistów” i filozoficznych „ekoekonomistów”. Pierwsi dążą do zmian w kulturze na drodze rozpoznania dziejowych przesłanek współczesnej postaci kultury, drudzy zmierzają do przeobrażenia kultury za sprawą reformy gospodarki, spośród nich wywodzą się zwolennicy ekorozwoju.

Utopijne cele to jednak nie tylko domena ekologii głębokiej. Wydają się one także dotyczyć bieżącej polityki oraz strategii instytucji i organizacji profesjonalnie zajmujących się ochroną przyrody. W czerwcu 2001 r. na szczycie Unii Europejskiej szefowie państw członkowskich zobowiązali się do powstrzymania procesu utraty różnorodności biologicznej Europy do 2010 r. i uczynili z tego cel Strategii Zrównoważonego Rozwoju Unii Europejskiej. Przyjmując rezolucję w sprawie różnorodności biologicznej w trakcie V Konferencji Ministrów Środowiska w maju 2003 r. w Kijowie, 40 Ministrów Środowiska Europy i Azji, w tym także Polski, podpisało zobowiązanie do zatrzymania utraty różnorodności biologicznej na wszystkich jej poziomach do roku 2010.

Europę zamieszkuje około 200 000 rodzimych gatunków zwierząt i roślin. Czerwona Lista zagrożonych w skali Europy gatunków (The IUCN Red List of Threatened Species) wskazuje, że 42% ssaków, 15% ptaków, 45% gadów, 30% płazów, 45% motyli, 52% słodkowodnych ryb, zostało sklasyfikowane jako gatunki zagrożone. Czy w ciągu kilku lat można zatrzymać wymieranie kilkudziesięciu tysięcy gatunków? Dziś, w roku 2010, możemy już konkretnie odpowiedzieć na to pytanie.

Zobowiązanie podpisała także Polska. Kraj nasz znajduje się w sytuacji zachodzącej transformacji ustrojowej, powszechnej prywatyzacji przestrzeni powiązanej z niską świadomością ekologiczną właścicieli, pozornej demokratyzacji życia połączonej z niską świadomością ekologiczną społeczności lokalnych, posiada słaby i nieskuteczny system konserwatorskiej ochrony przyrody, niedokształcone

i nieprofesjonalne kadry ochrony przyrody, rozwija się konsumpcjonizm i kult nieograniczonego wzrostu gospodarczego, brakuje liczących się sił politycznych wspierających ochronę przyrody itd. Czy ministrowie podpisujący deklarację nie zdawali sobie sprawy z tego, co podpisują? A może, co bardziej prawdopodobne, podpisywali dokument z pełną świadomością, że ochrona przyrody to i tak utopia, więc żadnego znaczenia nie ma fakt, iż sygnuje się puste deklaracje.

Już Arystoteles przestrzegał, że *kształt ideału można sobie wymarzyć jak się komu podoba, trzeba jednak wystrzegać się niemożliwości*. Czy idei skutecznej ochrony przyrody rzeczywiście nie da się zrealizować? Pytanie, czy idealistyczne podejście do ochrony przyrody to tylko marzenia i mrzonki utopistów, od dawna nurtuje filozofów zajmujących się zagadnieniami stosunku człowieka do przyrody. Analizując filozoficzno-etyczne podstawy teorii zrównoważonego rozwoju, niektórzy autorzy przyznają wprost, że również ta, zdawałoby się pragmatyczna, idea, jest utopią. Jednak z faktu tego bynajmniej nie wynika, że jest mrzonką, gdyż w tym przypadku bycie utopią nie przekreśla jego racjonalnego charakteru. Racjonalność tę jednak należy pojmować nieco inaczej. Skoro dotychczasowe kanony racjonalności kulturowej zwracają się przeciwko cywilizacji, która je stworzyła i grożą katastrofą na miarę globu, konieczna jest nowa wizja cywilizacji, koncepcja dająca szansę dokonywania rozsądnych, słusznych wyborów przyszłości.

Istnieją również inne argumenty na rzecz racjonalności „utopii zrównoważonego rozwoju”. W przeciwieństwie do utopii znanych z przeszłości, a także ze współczesnych nurtów ekologii głębokiej, zrównoważony rozwój nie zawiera wiary w nagłą przemianę świata pod wpływem rewolucyjnych zmian świadomości ludzi. Jest propozycją wypracowania mechanizmów politycznych, prawnych i ekonomicznych, wyznaczających nowe standardy w relacjach między przyrodą, gospodarką i społeczeństwem. Idea zrównoważonego rozwoju nie jest więc teoretyczną konstrukcją filozoficzną, lecz koncepcją wykorzystującą zdobycze nauki, do których odnoszą się jej propozycje. Nie jest też kolejną koncepcją polityczną czy ideologiczną, ograniczoną do jednego – typowo ludzkiego – wymiaru rzeczywistości, lecz propozycją odnoszącą przyszłość jednostek i zbiorowości do najważniejszych współczesnych wyzwań i problemów.



Park narodowy w całej Puszczy Białowieskiej – utopia czy realny cel? Fot. Andrzej Jermaczek

Rozważania powyższe można odnieść także wprost do idei ochrony przyrody, będącej również swego rodzaju „racjonalną utopią”. Przecież perspektywiczne cele ochrony przyrody, w obecnej „pseudopragmatycznej” rzeczywistości uznawane za utopijne, wynikają z racjonalnych przesłanek naukowych. To przecież nauka wskazuje, że aby zachować choćby namiastkę równowagi w przyrodzie, aby zacząć realizować wymienione na wstępie jej zasadnicze cele, nie wystarczy skutecznie chronić 1 czy 2% powierzchni regionu, kraju czy kontynentu. To nauka mówi o tym, że nie da się skutecznie chronić populacji zagrożonych gatunków liczących kilkadziesiąt czy kilkaset osobników. Chcąc naprawdę chronić przyrodę, musimy radykalnie zmienić sposób myślenia i działania. Innej drogi nie ma i nie będzie. W tym sensie pozornie „utopijne” postulaty ochrony przyrody jawią się jako racjonalne.

Ochrona przyrody pojmowana według wzorców z początków ubiegłego wieku, to pojęcie bliskie cytowanej na początku definicji utopii. To służba, powołanie, odpowiedzialność, troska o przyrodę, postrzegana jako wspólne Dobro, dla którego wszyscy pracują. Współczesna ochrona przyrody coraz częściej operuje innym zestawem motywacji, metod i narzędzi. Jest to bezwzględna walka o kształt i egzekwowanie prawa, o wpływy, pozycję polityczną lub ekonomiczną, poparcie społeczne. Dopiero ich posiadanie i sprawne wykorzystywanie pozwala być skutecznym.

Zasadniczym miernikiem efektywności wszelkich działań, w tym również ochrony przyrody, staje się obecnie ich skuteczność. Coraz częściej nie chodzi jednak o skuteczność długofalową, o to, co będzie za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat, lecz o tę natychmiastową, o efekty dające się zmierzyć w krótkiej lub bardzo krótkiej perspektywie czasowej. Jak ujął to jeden z badaczy tzw. ponowoczesności – *wymaga się od nas teraz nie opanowania mozolnego wznoszenia katedr gotyckich, ile szybkiego rozbijania i zwijania namiotów, nie kurczowego trzymania się raz obranej drogi, lecz zmiany kierunku z każdym kolejnym przetasowaniem pokus i szans*. Aby być skutecznym w tym rozumieniu, trzeba wyznawać filozofię odmienną od naiwnej i trwałej wiary w utopię. Filozofia ta to pragmatyzm, uzależniający prawdziwość tez od ich praktycznych skutków. Postawa polegająca na realistycznej ocenie rzeczywistości, liczeniu się z konkretnymi możliwościami i podejmowaniu działań, które gwarantują skuteczność. Pragmatycy wierzą, że skuteczna ochrona przyrody nie wymaga radykalnych zmian w systemie wartości i postępowaniu człowieka, że powstające nowe technologie, tańsze i wydajniejsze, w połączeniu z wyhamowaniem rozwoju demograficznego są w stanie powstrzymać degradację przyrody, akceptując postęp techniczny i gospodarczy jako coś potencjalnie dobrego dla przyrody.

Na takich pragmatycznych podstawach zbudowana jest koncepcja zrównoważonego rozwoju. W zakresie ochrony przyrody przykładem podejścia bliskiego pragmatyzmowi wydaje się wdrażany w całej Europie program Natura 2000. Cechuje go mierzalność celów i weryfikowalność efektów, sprawne, ciągle udoskonalane instrumenty prawne i organizacyjne, rzetelny, oparty na metodach naukowych monitoring efektów, a także odpowiednie narzędzia finansowe.

Z pozycji ekologii głębokiej, pragmatyzm w ochronie przyrody można jednak pojmować także jako swoistą kolaborację z dominującymi obecnie poglądami postrzegającymi Ziemię jako magazyn „zasobów naturalnych”, służących wyłącznie zaspokajaniu potrzeb człowieka. Dotychczasowa praktyka zdaje się wskazywać, że utopijne nurty w ochronie przyrody cechuje nieskuteczność. Utopijny radykalizm bardzo często nie dostrzega i nie uwzględnia specyfiki natury ludzkiej, uwarunkowań wynikających z praw ewolucji, nauk społecznych, ekonomii i wolnego rynku. Podejście pragmatyczne częściej gwarantuje skuteczność, jednak przyczyną tej skuteczności jest zwykle bezpośrednio lub pośrednio uznanie prymatu realiów ekonomicznych i społecznych nad uwarunkowaniami przyrodniczymi. Praktyka pokazuje, że taki kompromis często posunięty jest bardzo daleko, aż do granic konformizmu. Być może więc utopijne, radykalne podejście do ochrony przyrody ma jednak rację bytu. Choćby jako metoda przeciwstawienia się konformizmowi udającemu pragmatyzm.

Gdzieś na osi pomiędzy utopią a pragmatyzmem można zlokalizować także indywidualne poglądy każdego z nas. Gdzie? Niełatwo na to odpowiedzieć wprost, ale można użyć pytań pomocniczych. Jaki procent powierzchni kraju czy regionu powinniśmy wyłączyć z wykorzystania gospodarczego, objąć ochroną bierną? W jakiej części biegu naszych rzek powinniśmy tolerować naturalne procesy kształtowania koryt? Ile wilków czy niedźwiedzi powinno żyć w Polsce? Ile samochodów powinno przypadać na jednego wilka czy rysia? Czy bobrów mamy w kraju już za dużo, czy mogłoby ich żyć w Polsce nawet dwu-, pięcio- czy dziesięciokrotnie więcej? Oczywiście stosunek do powyższych pytań zależy też od perspektywy, z której odpowiadamy. Odpowiedź na pytanie o liczbę wilków, niedźwiedzi, bobrów czy żmij, jaką jesteśmy w stanie tolerować w regionie odległym od naszego miejsca zamieszkania i w jego bezpośrednim sąsiedztwie, może być istotnie różna.

Rola utopijnych wizji wydaje się istotna we wskazywaniu kierunków, do których ochrona przyrody powinna dążyć, nawet jeśli są pozornie nieosiągalne. Jednak odpowiedzi na konkretne pytania musi udzielić nauka. Tak naprawdę nie wiemy, co konkretnie oznacza zrównoważony rozwój. Jaka konkretnie część powierzchni kraju, kontynentu, globu, musi być przed naszymi zakusami chroniona, abyśmy mogli „żyć godnie i zapewnić godne życie następnym pokoleniom” – 2, 20, a może 80%? Wybór będzie zawsze decyzją polityczną, ale argumenty przemawiające za konkretną opcją powinny

mieć charakter naukowy. Najbardziej pragmatyczne, choć ostatnio niepopularne podejście do ochrony przyrody, to próba rozdzielania interesów człowieka i przyrody, np. tworzenie obszarów, na których ochrona przyrody jest bezwzględnym priorytetem, rozległych rezerwatów ścisłych, obszarów ochrony biernej, gdzie człowiek nie ma wstępu a przyroda poradzi sobie sama. Kierunek ten wpisuje się również w priorytety ekologii głębokiej.

Prawdopodobnie prawdziwa jest teza, że dopóki istnieje człowiek, przyrody nie da się skutecznie przed nim chronić. Nie jest to jednak powód, żeby nie próbować. Każdy, kto zajmuje się ochroną przyrody, musi więc znaleźć sobie własne miejsce gdzieś między pragmatyzmem, a utopią, i w tym miejscu robić to, co umie, najlepiej jak potrafi. Trwające od ponad wieku kształtowanie się współczesnej ochrony przyrody jako nauki i formy aktywności społecznej przejawia się powstawaniem coraz to nowych koncepcji i środków ich realizacji. Skuteczność współczesnej ochrony przyrody wydaje się wymagać równomiernego rozwoju zarówno postaw radykalnych i utopijnych, jednak kreślących dalekosiężne wizje i wskazujących cele, do których należy dążyć, jak i pragmatycznych, realizujących strategiczne, krótkoterminowe zadania tu i teraz.

Andrzej Jermaczek

Klub Przyrodników

Artykuł jest skrótem referatu wygłoszonego na zorganizowanej przez Klub Przyrodników sesji „Czy udaje się nam powstrzymać degradację przyrody?“, pełny tekst ukazał się w „Przeglądzie Przyrodniczym” (20, 3-4/2009).